

POŚLANIEC

Serca Pana Jezusa

do narodu polskiego.

Dodatek miesięczny

do „Wienca“ i „Pszczółki“

pod redakcją:

X. Stanisława Stojalowskiego.

Maj 1876.



7203

Treść.

1. Apostolstwo Serca Jezusowego po między wiernymi na świecie.
2. Żywot J. X. Kardynała Mieczysława Ledóchowskiego. (c. d.)
3. Ku czci Serca Jezusa — Wieczorne myśli wieśniaka — Prawdy wieczne (wiersze.)
4. Wiadomości z misyj i kościelne. Cudowne nawrócenie — Wspomnienie z pobytu w Białej, u grobu św. Józafata — Pieśń historyczna o zabiciu Błogosławionego Józafata Męczennika — Zamknięcie kościoła przez Moskali w dyecezyi Augustowskiej — Z głębi Rosyi.
5. Błogosławieństwa Serca P. Jezusa: z Podola.
6. Opowiadanie niedzielne: Prowadzenie Bolesława Chrobrego, króla polskiego.
7. Czytanie na pierwszą niedzielę o Sercu Pana Jezusa — Dlaczego wzywamy przyczyny św. Antoniego, gdy nam co zginie.
8. O dobrych książkach.
9. Ważne dla czytelników *Wienca* i *Pszczółki*.

Nakładem Redakcyi.
Z drukarni Karola Budweisera.

Z Horodenki na cele Bractwa Dzieciątka Jezus

przysłano znowu:

14 złr.; wliczając dwie poprzednie posyłki, przysłano razem dotychczas: 21 złr, 33 ct.

Nowi członkowie:

Józefa Malawska.
Bronisław Robacki.
Tadeusz Milewski.
Ludwika Nowakowska.
Antonina Nowakowska.

Michał Alfred i Wanda.
Józef Cieński i Marya,
Maryan Sugkup,
Konstancja Zawojowska,
Tadeusz Popiel,
Paweł Malaski,
Julian Bojak,
Aleksander Paślawski.

Karolina Siermieńska,
Hieronim Lewicki i Marya,
Wiktor Piotrowicz,
Nikodem Januszkiewicz,
Marcela Antonina, Zygmunt
i Władysław Straszewscy,
Józef Pokorski,
Mateusz Bilizina.

Przystąpili do bractwa Dzieciątka Jezus

w Bursztynie:

Skulska Emilia
Kormańska Józefa
Kunaszewska Helena
Filipińska Wanda
Witwicka Anna
Nowacka Aniela
Kuzyk Wanda
Bauknecht Jadwiga
Rappel Pelagia

} złożyli razem 2 zł. 40 ct.

I.

Apostolstwo Serca Jezusowego pomiędzy wiernymi na świecie.

(intencja miesięczna.)

„Apostolstwo“ w zwyczajnym znaczeniu, znaczy opowiadanie prawdy Bożej czy to między wiernymi, czy też między niewiernymi. W tym znaczeniu „apostolstwem“ zajmują się z urzędu kapłani i osoby Bogu w zakonach czynnych poświęcone. Wszakże apostolstwem w obszerniejszym znaczeniu jest wszelkie staranie o rozszerzenie się chwały Bożej i zbawienie dusz — a w tem znaczeniu każdy który Boga i wiarę kocha i innych do dobrego zachęca, albo za nich się modli aby zbawieni byli, apostołować może — i rzeczywiście apostolstwem się zajmuje.

Pewną też jest rzeczą, że Pan Jezus pragnie tego, aby oprócz kapłanów i innych duchownych, apostołowali czyli nad poprawą i zbawieniem bliźnich pracowali także osoby świeckie, szczególnież te, którym On do tego łaski swojej obfitszej udziela. Że Pan Jezus tego chce, poznać można ztąd, iż wiele jest ludzi takich na świecie, którzy chociaż zawód życia świecki prowadzą, jednakże w sercu swoim gorętszą miłość Bożą czują, i nad zepsuciem świata i nad grzechami ludzkiemi boleją, i radziby niewiem co uczynić, byleby tylko bliźnich swoich na drogę enoty i zbawienia naprowadzić. Osoby takie gorętszego ducha znajdują się w każdym stanie. Dobry nauczyciel, pobożny organista, sumienny katolik czy to przy urzędzie, czy przy handlu, czy też przy gospodarstwie zajęty, enotliwy młody człowiek lub pobożniejsza dziewczyna w rodzinie lub w gminie całej, — wszyscy ci czują to w sercu, iż Pan Jezus ich wzywa do pracy około chwały swojej i zbawienia bliźnich.

Za łaską Bożą wielu takich mamy pomiędzy czytelnikami i przyjaciółmi „Wieńca“ i „Pszczółki“ i nieraz z listów ich sami zbudowanie bierzem i zachęcamy się do wytrwałości w pracy, pomimo trudności jakie nas gniołają. Tacy ludzie pobożniejsi i o chwałę Bożą gorliwi potrzebni są koniecznie, bo bardzo często więcej oni dobrego zrobić mogą, jak kapłani, gdyż łatwiej po-

słuchają ich krewni, znajomi lub współobywatele, anizeli kapłanów, o których mówią, że ksiądz na to jest księdzem, aby gadał. Zapominają wprawdzie ci ludzie o tem, że jeśli ksiądz na to księdzem aby gadał, to katolik na to katolikiem, aby księdza słuchał — ale koniec końcem znaleźli sobie wymówkę — i trudno ją wybić im z głowy.

Owoż najprędzej takich ludzi nawróci, gdy zobaczą, że nie tylko ksiądz gada, ale że są też inni, którzy gadają, to jest ci, którzy miłością Bożą ożywieni, karcą w miłości grzechy, i starają się w miłości i po przyjacielsku na drogę zbawienia błędzących naprowadzić.

Ważną preeto jest rzeczą, ażeby ci „apostołowie świeccy, ci kapłani nie z namaszczenia, ale z ducha t j. osoby, którym Pan Jezus natchnienie i łaskę swoją ku temu daje, szli za popędem tego natchnienia i łaski Jezusowej. Zdarza się bowiem często, że te dusze tęsknią za życiem kapłańskim lub zakonem, w któremby sprawie Bożej całkiem poświęcić się mogły — a nie mogąc tego uskutecznić, sądzą iż już dla nich zamknięta jest droga i nie dobrego uczynić nie zdołają.

Tymczasem rzecz się ma właśnie przeciwnie. Pan Jezus bowiem dlatego nie dozwala im uskutecznić zamiaru poświęcenia się Mu w służbie zakonnej lub kapłańskiej, aby wśród świata żyjąc byli apostołami Jego Serca, a współpracownikami kapłanów.

Potrzeba więc, aby ci ludzie poboźniejsi na świecie żyjący, zrozumieli wolę Bożą nad sobą, i jęli się pracy około chwały Bożej i zbawienia dusz w sposób najskuteczniejszy, a oraz dla ich własnej duszy nader zbawienny.

Tym zaś sposobem jest nie co innego, jeno zamiłowanie apostołstwa Serca Pana Jezusowego i rozszerzanie go pomiędzy tymi, wśród których żyją.

Niechaj więc te dusze najpierw same ukochają Serce Pana Jezusa, niech Mu oddadzą całkowicie serce swoje, i niech razem z Sercem Pana w Sakramencie utajonem modlą się wedle intencji Apostolstwa. „Pobożność“ mówi Paweł święty, „do wszystkiego pożyteczna“, a modlitwa sprawiedliwego przebija niebiosa, — o ileż bardziej pożyteczną będzie pobożność do Serca Jezusowego i modlitwa z modlitwami i ofiarami Serca Jezusowego połączona.

Niech też nieustawają zachęcać innych do miłości Serca Pana Jezusa i do apostołstwa modlitwy. Pan Jezus przyrzekł wszystkie łaski tym, którzy Jego Serce czcić i kochać będą, a zaniedbanie modlitwy prowadzi do oziębłości i wszystkich grze-

chów. Jeżeli więc uda się ludzi zachęcić do modlitwy i do miłości Serca Pana Jezusa, można mieć pewną nadzieję, że ich poprawimy i nawrócimy.

Apostolstwo tedy Serca Jezusowego podaje pobożnym wierzącym, wśród świata żyjącym, najdzielniejszy i najpewniejszy środek do zaspokojenia pragnień ich serca o rozszerzenie chwały Pana Jezusa i dusz zbawienie. Ono łącząc ich ściśle z Sercem Bożem i z tysiącami tych, którzy się Sercu temu poświęcili, wynagradza im to, że nie mogą Bogu służyć w zakonie, bo im daje **jedność dążenia i działania**, jaka się znajduje w życiu zakonnem; gdyż wszyscy, którzy miłością Serca Jezusowego są ożywieni, mają jeden i ten sam cel w pragnieniach i czynach swoich, cel ten sam, jaki ma Serce Pana Jezusa: chwałę Bożą i dusz zbawienie.

Prosić więc będziemy w tym miesiącu Serce Pana Jezusa, aby dusze pobożne na świecie gorliwie się ćwiczyły w apostołstwie modlitwy i z wielką starannością je rozkrzewiali, ażeby apostołstwo wśród wiernych na świecie rozkrzewione, przyspieszyło odrodzenie całego świata, a naszego narodu w szczególności. — W tym tedy celu modlić się będziemy codziennie:

Modlitwa miesięczna.

O Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce niepokalane Maryi wszystkie me modlitwy, sprawy, i przykrości dnia dzisiejszego w zjednoczeniu z temi św. zamiarami, w jakich Ty Samo bez przerwy ofiarujesz się na ołtarzach naszych.

A wszczególności, ofiaruję Ci je za święty Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa IX. i za apostołstwo Twoje, daj, aby coraz więcej wiernych doń się garnęło, a duchem się jego coraz więcej przejmowało, duchem gorliwości i miłości Twojej. Amen.

II.

Żywot JX. Kardynała

Mieczysława hr. Ledóchowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wspomnieliśmy wyżej, że Arcybiskup Ledóchowski opiekował się troskliwie zgromadzeniami zakonnymi, powierzonymi jego pieczy. Pomiedzy wszystkimi szczególniejszą serdecznością otaczał starożytny i świątobliwy zakon Karmelu. Zakon ten, jak wszystkie inne dawne wielkie zakony podlega władzy generała, rezy-

dującego w Rzymie, wszakże w skutek okoliczności, które za długoby było tu wyluszczać, powierzono podówczas rząd zakonów belgijskich Nuncyuszowi Papieskiemu, i ten stan rzeczy zachował się aż do końca pobytu Arcybiskupa Ledóchowskiego w Belgii; poczem ci Ojcowie powrócili jak zwykle pod rząd swego Generała. Arcybiskup Ledóchowski był dla nich starannym przełożonym i najlepszym ojcem. Ojcowie nie mogą się naopowiadać z jakim zajęciem troszczył się o najdrobniejsze ich sprawy, z jaką serdecznością obchodził się z wszystkimi w ogólności i z każdym z osobna. Skoro tylko zajęcia jego obowiązkowe zostawiły mu cokolwiek czasu wolnego, przybywał do nich bardzo często bez zapowiadania się urzędowego, i spędzał nieraz całe godziny w ich małej kapliczce, odmawiając swój brewiarz, tak iż często nawet o jego obecności nie wiadano. Przyjął on za sekretarza jednego z młodych Ojców z klasztoru w Ixelles i obchodził się z nim jak z synem. Gdy w mieście Gand miał się odbyć prowincjonalny kapitularz czyli zgromadzenie Ojców belgijskiej prowincyi celem nowych wyborów starszizny, które się zwyczajem klasztornym co trzy lata zbiera, Nuncyusz Papieski udał się tam, aby naradom przewodniczyć. Zamieszkał w klasztorze i przez całe 10 dni, które tam przepędził, nie chciał nawet przyjąć żadnych odwiedzin, ażeby z większą swobodą mógł się oddać sprawom zakonu. Zastosował się on zupełnie do przepisów ich reguły, a podczas przepisanych godzin rozrywki rozmawiał z zamiłowaniem z braciszkami zakonnymi, których opowiadania pełne prostoty o ich folwarcznych zajęciach i innych pobożnych rzeczach zwykle go ubawiły. Okoliczność ta wskazuje jeden z charakterystycznych przymiotów Kardynała. Dusza jego obok podniosłości nader poważnej, obdarzona jest prostotą dziecięcą, która sprawia, iż zawsze i wszędzie lubi to, co pokorne i małe. Nie jest to wysiłek cnoty, która się ژیża do tego, co jest niższem, lecz jest wylanie się duszy, która się czuje w swoim żywiole, gdyż w przekonaniu swoim ma siebie samą za najniższą. Po dziesięciu dniach, gdy przyszło do odjazdu, Nuncyusz Papieski czule żegnał zakonników, przyciskając każdego do swojego łona. Nic dziwnego, że i zakonnicy nawzajem przechowali w miłej pamięci Kardynała, i okazali mu w czasach jego ucisku swoje współczucie i boleść, zapewniając go, że codziennie prosie będą Boga, aby położył kres jego doświadczeniom. Kardynał też nie zapomniał o zakonie, z którym był tak ściśle połączony w Belgii, i dlatego skoro objął rządy archidiecezyi Poznańskiej, postarał się o to aby zakon Karmelitanek przez rząd pruski razem z innemi wy-

gnany, napowrót sprowadzić do Wielkopolski — co też uskutecznił. *)

Pomimo, iż Arcybiskup Ledóchowski lubiał taką skromność, umiał on jednak zachować godność i wspaniałość jaka odpowiadała dostojęństwu Nuncjusza Stolicy świętej. Stół jego był wystawny, ale tylko dla tych, których z powodu swego wysokiego stanowiska lub z gościnności do siebie zapraszał; sam zaś żył zawsze skromnie jak zakonnik. Jego służba, jego pojazdy, ubranie sług, wszystko to zastosowane było do godności, którą piastował. Czynił to z obowiązku, ażeby ze swej strony, ile możności, podnieść majestat Papieża-Króla, którego był przedstawicielem. X. Arcybiskup był zarówno przez urodzenie jak i przez wychowanie przyzwyczajony do życia wedle obyczaju wielkich panów, i posiada on sztukę połączenia wielkiej prostoty z powagą i godnością. Nim dzikość pruskich siepaczy obrabowała jego pałac arcybiskupi, każdy podziwiał dobry smak w jego urządzeniu domowem, wytworną postawę jego obsługi i dobry porządek, jaki w całym swym domu zaprowadził.

Arcybiskup Ledóchowski piastował urząd Nuncjusza Stolicy świętej w Brukseli przez lat cztery t. j. do końca r. 1865. Dnia 12 marca tego roku, zmarł X. Leon Przyłuski, Arcybiskup poznański i gnieźnieński, a że podówczas wielkie w obsadzeniu tych dwu stolic nasuwały się trudności, więc powszechną była obawa, że obie te stolice na długi czas owdowiały. Ale Bóg przygotował już Pasterza wedle serca swojego, który ludem jego miał rządzić silną dłonią i sercem mężnem, a w ten sposób utwierdzić w nim spokój i karność. Natchnął on Papieżowi, aby powierzył osierocone dyecezye pieczy znakomitego Pasterza, którego zasługi i przymioty tyle razy już Stolica święta wypróbować miała sposobność. Znana miłość Piusa IX dla nieszczęśliwej Polski, i coraz cięższe próby, jakie groziły katolikom w obu tych dyecezyach, sprawiły, że Ojciec św. przedstawił Arcybiskupa Ledóchowskiego wyborowi obydwu kapituł.

Zanim opowiemy o wyborze Nuncjusza Ledóchowskiego na arcybiskupstwo poznańsko-gnieźnieńskie, nie od rzeczy będzie, wspomnieć nieco o początku tych dwu stolic, najstarszych w katolickiej Polsce, których imiona same wywołują najpiękniejsze i pełne chwały wspomnienia w sercu każdego Polaka.

Gniezno, którego imię od gniazda wedle podania się wywodzi, jest rzeczywiście pierwszym gniazdem największych i naj-

*) Karmelitanki te dzisiaj ponownie przez Prusaków wygnane osiadły w Krakowie.

droższych skarbów narodowych: wiary ojców i ich wielkości. Tam to bowiem odbył się chrzest Mieczysława w 965 r., po przybyciu do Polski cnotliwej Dąbrówki.

Pierwszy monarcha Polski Mieczysław z żoną swoją Dąbrówką pracując gorliwie nad rozszerzeniem wiary św. w swoim królestwie zbudował Panu wiele świątyń, między innymi w Gnieźnie, Poznaniu i Krakowie, i zakładał biskupie stolice w Polsce. Pierwszem biskupstwem dla Polski była Poznańska stolica, którą objął pierwszy Biskup Jordan.

W Katedrze poznańskiej w kaplicy „królewską“ zwanej pochowany został Mieczysław I. Także i syn jego Bolesław Wielki tam leży. Mają oni grobowiec z białego marmuru, nad którym się wznoszą ich posągi brązowe.

W Gnieźnie zaś Bolesław wielki był namaszczonej na króla pod koniec swego panowania.

Polska była wówczas bogata i kwitnąca. Samo Gniezno dostarczało królowi w czasie wojny 6500 ludzi zbrojnych i we wszystko opatrzonych, podczas gdy dziś ogół mieszkańców zaledwie nieco więcej liczy. Za czasów Bolesława wielkiego przybył do Gniezna św. Wojciech, który później zamordowany od Prusaków, w tym mieście został pochowany i wślawił grób swój rozlicznymi cudami. Sława tych cudów sprowadziła pomiędzy innymi powodami do Gniezna cesarza Ottona III w r. 1000. Po dziś dzień ciało św. Wojciecha jest największym skarbem i chwałą Gniezna, a Prymas Ledóchowski odwiedzał co roku grób jego i czerpał tam, zwłaszcza w ostatnich czasach, siłę i męstwo do postępowania śladami Biskupa-Męczennika.

Owoż ta sławna od wieków stolica św. Wojciecha została opróżniona przez śmierć X. Arcybiskupa Przyłuskiego. Cnotliwy ten pasterz jeszcze za życia swego przewidywał burzę, jaka zbierała się nad jego archidiecezjami i chcąc owieczki swoje do niej przygotować, pisał w jednym z swoich listów pasterskich: „Ciężkie gromy uderzyły w Kościół Boży, a ręka Boża zawisała nad nami w sposób wielce bolesny. Widząc łódkę, w której żeglujecie, miotaną bałwanami, trwogą przejęci wołacie z Apostołami: „Panie ratuj nas! ginimy!“ Lecz miejcie nadzieję, najmilsi Bracia, łódka nie zatonie, chociażby fale jeszcze sroższe na nią uderzyły, gdyż Pan Jezus jest z nami.“ *)

Wysokiemu urzędnikowi, który od niego żądał niesłusznych

*) Nie mając tekstu polskiego, tłumaczyliśmy ten ustęp i następujący z żywota franc. Gdyby kto z Wielkopolan mógł nam dostarczyć oryginału, byłibyśmy wielce wdzięczni.

ustępstw rzekł: „Jeśli chcecie pozbawić mię wolności, gotów jestem z wami pójść do więzienia, jak Arcybiskup Dunin, mój poprzednik. Ale z drogi, którą iść zacząłem, nigdy nie zejść.“

Do żalości po stracie takiego Pasterza przyłączyła się trwoga, aby go nie chciano zastąpić Biskupem Niemcem, który nie posiadając zaufania narodu, nie byłby w stanie prowadzić powierzonych sobie trzody.

C. d. n.

III.

1.

Ku czci Serca Jezusa!)*

Pójdźmy, tulmy się jak dziatki do Serca Jezusa,
Bo w Niem, jak na łonie Matki, spocznie nasza dusza.

Czy nas dręczy życia trud,
Czy nas czerni grzechów brud.

Zawsze idźmy ufnyim krokiem pod Krzyż Zbawiciela,
On z otwartej Serca Rany pociech nam udziela.

Zleje na nas łaski zdroj,
Osłodzi nam życia znój!

Ach to Serce skarb dobroci, nasze nędze zna.
Ognisko wielkiej miłości, pociech strugi da.

Gdy usłyszysz dzieci głos,
Odwróci bolesny cios.

Ach to Serce jest otwarte, w każdy dla nas czas.
Do przesytej włócznią Rany, zawsze wzywa nas.

Ach pójdź do mnie ludu mój!
I wyczerpnij łaski zdroj.

Za nas się ofiarowało, nam zbawienie da,
Za nas włócznią jest przesyte, ciesz się duszo ma.

Z Niego wyszła „woda Krew.“
Które Boży gaszą gniew.

Pan na krzyżu gdy przybity, już wboleści „kona,“
Za nas modły swe zasyła, aż do Ojca łona,

Dał i Serce zranic swe
Za me grzechy, ach za me!

Dziękczynienie złóćcie wszyscy Synowi Bożemu.
Sprawiedliwi i grzesznicy zblićcie się ku niemu.

Wam to Jezus Serce dał
Abyś w Niem schronienie miał.

A na dowód swej miłości jeszcze się zostawił
W Przenajświętszem Sakramencie ażeby nas zbawił.

I miłością cały tchnie,
Miłości też od nas chce!

*) Wiersz ten umieszcza my tą razą tak, jak wyszedł z pod pióra swego pisarza. młodzieńca z stanu wieśniaczego — do spiewu przerobiony umieścimy później

Ty nas kochasz a my Ciebie, Zbawicielu Panie,
Spraw niech Serce Twoje będzie nasze też kochanie.

Jezu kto nie kocha Cię!

Nie wart łaski, ach nie — nie.

O Jezusa słodkie Serce prosim najgoręcej,
Spraw abyśmy Cię kochali coraz, coraz więcej.

Za to sobie zasłużyli,

Byśmy się z Tobą cieszyli!...

O pójdźcie wszyscy z ufnością, do tej łask skarbnicy
Odwdzięczajcie mu miłością, święci i grzesznicy,
Dla wszystkich ostatnia nadzieja, Serce Jezusa!
Spieszmy do Niego, w Niem spocznie nasza dusza!

Jan Mikoś z Gwoźnicy.

2.

Wieczorne myśli wieśniaka.

Już zaszło słońce, tylko rumieni
Szczyty pagórków resztką promieni,
Wnet zmrok zapadnie na nasze siola
I noc na skrzydłach spłynie aniola.

A wtenczas księżyc swe długie włosy
Odwilży w kroplach wieczornej rosy.
O jakże mile odpocznę sobie
Po dziennej pracy; lecz poprzód Tobie

Jeszcze raz dzięki Boże powtórzę,
W Twojem się Sercu, Jezu, zanurzę:
Dzięki Ci, Panie, po razy krocie,
Żeś raczył szczęście mojej robocie.

Teraz Cię Panie błagam, jak dziecko,
Przyjm w swoje ręce me nędzne życie,
Broń mię od wrogich pokus szatana,
Pozwól bez przygód doczekać rana.

Polecam Tobie Panie łaskawy,
Dzienne mozoly, wszystkie me sprawy.
Wieczny spoczynek zmarłym daj Panie
Wprowadź je z czysca wniebios mieszkanie.

X...y J.

Prawdy wieczne.

Bóg Cię widzi, czas ucieka,
Śmierć Cię goni, sąd Cię czeka,
Piekło grozi męką srogą,
Niebo sprzyja łaską drogą:

Więc dla Boga strzeż się grzechu,
 Nie trać czasu źle na śmiechu,
 Miej w pamięci to u siebie:
 Śmierć, Sąd, piekło, będziesz w Niebie.

Amen.

IV.

Wiadomości z misyj i kościelne.

1.

Cudowne Nawrócenie.

— Przybył niedawno do Rzymu jeden z tych dzielnych misyonarzy Biskupów, dla których głód, cierpienia, prześladowania, ubóstwo i nędza stanowią pokarm codzienny. Na posłuchaniu u Ojca Św. opowiadał on o cudownem nawróceniu w Australii młodziuchnej dziewczyny, należącej do najbardziej dzikiego plemienia, mieszkającego w samym środku tej ogromnej wyspy. Parę temu miesiący, przyszła ona do jednego z miast Australii, gdzie właśnie mieszka ów Biskup, prosząc o udzielenie jej chrztu św. „Dobrze moje dziecko odpowiedział Biskup, jednakże pierwej musisz się dowiedzieć o prawdach wiary, którą pragniesz przyjąć, nauczyć się modlić i chwalić Najwyższego Boga. „O! ja to wszystko znam i umię, odpowiedziała dziewczyna, nauczył mnie tego św. Piotr Apostoł, który mi się codziennie objawiał w postaci siwego starca; co więcej On mnie tu przyprowadził i kazał mi wiele powiedzieć Ci rzeczy, z których zdasz sprawę Ojcu Św.“ Nie chciał jednak uwierzyć temu Biskup; jął ją egzaminować z katechizmu. I cóż się pokazuje? — dzika dziewczyna odpowiada mu na wszystko, nawet na najsubtelniejsze rzeczy z teologii z zadziwiającą mądrością — opowiada biskupowi życie Chrystusa Pana, prace Apostołów św., mówi mu o pierwszych początkach Kościoła, i to jakby jaki głęboki historyk. Na drugi dzień dziewczynka otrzymała chrzest św. i uprosiła u biskupa, że posłał za nią kapłanów, którzy całe dzikie to pokolenie znaleźli już pozyskane dla Jezusa Chrystusa. Młodziuchna dziewczynka stała się apostołem dla swoich współrodaków, mnóstwo nawróciła dzikich, którzy za pośrednictwem jej modlitw, nadzwyczajnych łask od Boga doznają. Z całej tej rzeczy ks. biskup zdał sprawę Ojcu Św., co Mu zaś powiedział o owych rozmowach objawiającego się dzikiej dziewczynie Piotra Św., to pozostanie pewnie na długie czasy tajemnicą, tyle tylko wiemy, że to wszystko ma się odnosić do nadzwyczaj straszliwe-

go prześladowania we wszystkich krajach i na wszystkich miejscach przeciw Kościołowi. Dziwne to doprawdy dzieją się czasem rzeczy. Wszak wielka liczba katolików pragnęła, aby Ojciec św. po przeżyciu lat Piotrowych zmienił imię Piusa, a przyjął imię Piotra II.

Z Przeg. lw.

2.

Wspomnienie z pobytu w Białej, u grobu św. Józafata.

Radośna była to chwila dla całej Polski i Rusi, gdy przed parą laty, obchodziliśmy uroczystość kanonizacji Św. Józafata, Biskupa Połockiego i męczennika za Unią św. Ta uroczystość rozpoczęta w Rzymie w przytomności Ojca św. Piusa IX. w obec zgromadzonych Biskupów całego świata, nam i pobratymcom naszym rusinom, przyniosła zaszczyt i chlubę w obec świata katolickiego. — Czczono pamięć św. męża po kościołach i cerkwiach naszych — pisma religijne i duchowne, gazety i broszury opisywały obszernie szczegóły życia i męczeństwa Biskupa Połockiego — jednakże w żadnym z nich nie pojawił się wiersz pelen prostoty, i pieśń, którą może więcej jak od lat 100 przy grobie Św. Józafata, w mieście Białej na Polesiu w ustach i w sercach tamtejszego ludu przetrwała.

W roku 1852 jako nowo wyświęcony kapłan, odwiedzając grób Św. męczennika w cerkwi OO. Bazylianów, byłem świadkiem z jaką czcią i nabożeństwem lud tamtejszy unicki, cisnął się do trumny wspaniałej, umieszczonej w pobocznym ołtarzu nad mensą na lewej stronie, gdzie spoczywały Św. relikwie i szczątki błogosławionego męczennika. Po skończonych niesporach czyli tak zwanej wieczerni, sędziwy Bazylianin przystąpiwszy do ołtarza św. Józafata, zaśpiewał wprzód jakąś antyfonę po ruskim, przykleknąwszy później, zaintonował po polsku (!), lud wszystkich w przepelnionej cerkwi upadł na kolana, i zgodnym rzewnym głosem śpiewał chwałę męczeństwa swojego patrona. Jako obcemu, serce rosło z radości widząc ten lud, rusinów i polaków, przejęty najżywszą czcią dla św. jedności Kościoła katolickiego, bo tam łączyła ich jedna wiara, jedna miłość i nadzieja. — Długo brzmiały mi w uszach te żałośnie pienia dwu połączonych obrzę-

dów, bo one dawały wymowne świadectwo, że to są dzieci jednej matki, naszej ukochanej Polski i Rusi!!

Dziś niestety! w mieście Białej nad Bugiem — głucho — smutno i ponuro!. Moskale schyzmatycy, nieodrodni w okrucieństwie potomki tych, którzy zamordowali św. Józafata nie dali spokoju św. szczątkom Jego. Bezbożne ręce wyrzutek społeczeństwa, zaprzalców wiary — pseudo-kapłanów galicyjskich, którzy dla rubli, dla marnych zysków, zaprzędali wiarę ojców swoich, opuścili kraj tutejszy i poszli służyć nikczemnie schyzmie — na domiar owych zbrodni, sprofanowali ono miejsce św., z ołtarza i trumny wyrzucili relikwie Św. Józafata męczennika i gdzieś bez wieści — schyzmatykom oddali. — Jakaż boleść musiała się odbić w sercach owego pobożnego ludu unickiego w Białej, który wiernym Bogu pozostał, że im zabrano ich najdroższy skarb, ich największą pociechę. Dziś tam w mieście Białej — gdzie w cerkwi OO. Bazylianów spoczywały relikwie św., nie wolno wspomnieć imienia św. Józafata! — ale Bogu niech będą nieskończone dzięki, a Kościołowi św. katolickiemu chluba i chwała, że tenże sam lud ruski na Polesiu, krwią swoją na wzór Św. Józafata dał świadectwo prawdzie i unii św. Mordowano go i katorowano, odbierano mienie, pędzono w kajdanach do więzień i mierzono głodem; on jednakże nie zaparł się swojej wiary św. — wyznawał że jest katolickim. Tej wierze św. dali także świadectwo liczni kapłani ruscy tamtejsi, którzy woleli wycierpieć przesładowanie, zrzekli się intratnych probostw i godności, nie zważali na liczne swe rodziny którym groziło przyszłe ubóstwo i nędza, obrali raczej wygnanie wśród obcych, Sybir lub tułactwo, aniżeli schyzmę, która im złote góry obiecywała.

Cześć wam cześć zacni Kapłani! Wy to jesteście prawdziwymi obrońcami i wyznawcami wiary św. katolickiej, kapłanami w duchu i w prawdzie, bo czegoście nauczali słowem, okazaliście uczynkiem i przykładem!. Cześć wam prawdziwi synowie Polski i Rusi, tych sióstr odwiecznych, które nas Bogu w zjednoczonej wierze św. katolickiej zrodziły.!

Pieśń niżej umieszczoną, którą przed 20^{stym} laty śpiewaną przy grobie Św. Józafata w mieście Białej słyszałem, mieszkając obecnie na Rusi w Galicyi wschodniej, przypadkiem w jednej cerkwi znalazłem drukowaną w śpiewniku słowiańskim pod tytułem: „Bohohláśnik“ druk Poczajow (roku niema). Korzystając ze sposobności, przepisana posyłam Ci, Księżu Redaktorze, zechciej ją umieścić w swoim piśmie, aby za jego po-

średnictwem (jeżeli uznasz za korzystnie) mogła się rozpowszechnić w wśród naszego ludu, gdyż książka z której ją czerpie jest bardzo rzadka.

X L. B.

Liczba pieśni 147.

Pieśń 3.

Pieśń historyczna o zabiciu Błogosławionego Józafata Męczennika.

Posłuchajcie co zrobiła,
Wściekłych odszczepieńców siła,
W Witebsku w Niedzielę rano,
Biskupa zamordowano.
Z pobożności swej ochotny,
Jozafat gdy w dzień sobotny,
Do miasta Witebska wjechał,
Służyć wiernym nie zaniechał.
Odszczepieńcy się skupili,
By Go tej nocy zabili,
Ale Bóg jego modleniu,
Na ziemi krzyżem leżeniu,
Nie dał tak prędko przeszkadzać,
Więc się poczną w domy schadzać,
By się lepiej naradzili,
Podpiwszy śmieiej broili.
Tu wszyscy miasta onego,
Burmistrze do najmniejszego,
Na folwarki swe jechali,
Jakby tej zmowy nieznali.
W tym jeden unit cnotliwy,
Krwi niewinnej litościwy,
Przestrzeże pasterza swego,
Chcąc bronić jak może Jego.
Ale w trwodze trudna droga,
Spuścić się lepiej na Boga;
Tedy w cerkwi odśpiewawszy
Jutrznie, Biskup mało spawszy,
Kiedy znowu w własnym dworze,
Krzyżem leżący w komorze,
Za wiernych modły sprawuje,
Do Mszy się świętej gotuje.
Wnet odszczepieńcy obskoczą,
Słomą z ogniem dwoń otoczą,
Lecz iż się o miasto bali,
Zaraz parkan rozerwali.

Spiew jak: „Zbawicielu Chryste Panie,
Jedyne serca kochanie,

I gdy już drzwi wyłamano,
Srodze służących rąbano,
Wyszedł mąż święty swobodnie,
I jak zwykł rzecze łagodnie:
„Dziatki, co za krzywdę macie.
Że niewinnych zabijacie?
Ledwie wyrzekł, uderzono,
Berdysz w głowie utopiono.
Potem zaraz czym kto może,
Bili, tłukli — miły Boże,
Jak w Sodomskie zapadał.
Krzyk, łoskot, gwałt, strzelanie.
Tłum chłopiąt żwawo naciera,
Pleć żeńska kamienie zbiera,
Innym bijącym podają,
Że przystępu bić nie mają.
A gdy Go już zamęczono,
Czyste ciało obnażono,
Jak się nad niem zbytkowali,
Sprośne grzechy wyrządzali,
Wstyd mówić tego nie daje,
Gorszym się ten naród staje,
Nad Turki brzydkie Tatary,
Co nie mają Boga, wiary.
Już na głowę nastąpiwszy,
I włosienice złupiwszy,
Kamieniami ją napelnili,
U świętej szyi przyłączyli.
Toż z nogami uczyniono,
W Dźwinie rzece utopiono.
Tu już jak Bogu dziękować,
I jak się mamy radować,
Że ta cerkiew przez Krew wschodzi,
Bóg męczeństwo cudu ślodzi,
Z nieba jasność wynikała,
Długo ciało wskazywała.

Z wielu ludzi zdumiewaniem,
 Za godnych tego zeznaniem,
 Skrzynie potem z cerkiewnemi,
 Rzeczoma Jego świętemi,
 Kiedy różnie otwierano,
 I siekierami rąbano,
 Jak żywo nie otworzono,
 Ni jej wyłupać można.
 Skoro na dwór wywleczono,
 Krwię z trafunku nią dotknięto,
 Wnet się sama otworzyła,
 Rzeczy na krew wyrzuciła.

A kielich ze dna samego,
 Dobrowolnie zabitego,
 Na krew bokiem się potoczył,
 Dnem w górę stojący zoczył,
 Jakby właśnie pokazywał,
 Że szczęśliwie ofiarował,
 W dzień służbę Bogu,
 Biskup zabity w tym progu.
 Z której męczeńskiej korony,
 Bóg na wszystkie świata strony.
 Niech głośnem śpiewaniem wszędzie,
 Na wiek wieków chwalon będzie.

3.

Zamknięcie Kościoła

przez Moskali w dyecezyi Augustowskiej.

O dyecezyi augustowskiej mało co słyhać, po wywiezieniu ztamtąd jej Biskupa hrabiego Łubieńskiego, który na drodze wgląd Rosyi, podobno otruty, nagle umarł. Tylko czasem przedostanie się jaka wiadomość. Tak donoszą teraz o następującem zdarzeniu:

Dnia 7 stycznia b. r. przybyli do Lipska (w gub. Suwałskiej) komisarze rządowi dla zamknięcia kościoła; a lud jak się dowiedział, to po skończonem nabożeństwie niechciał wyjść z kościoła i były okropne krzyki, płacz i wyrzekania. Nie mogli tego dnia dokonać rzeczy, bo lud nie pozwolił. Tak przeciągnęło się dni pięć, że lud jak dzień tak noc nie występował z kościoła. Z całej parafii zbiegali się ludzie, a co się tam działo to trudno opisać — okropne odbywały się lamenta. Gdy komisarz zbliżył się do ołtarza i wziął antymis (kamień na ołtarzu, w którym znajdują się relikwie), lud cały padł krzyżem i nie dali mu wzięść. Ze wszystkich stron lud się zbierał, tak że w każdej porze było pełno w kościele i za kościołem. Krzyże i obrazy pokryte były żałobą i wieczne odbywały się śpiewy, a nawet gorzkie żale. A po upływie pięciu dni, tj. 11 stycznia, z niedzieli na poniedziałek w nocy, przybyli komisarze z kilkunastoma strażnikami, dopadli do kościoła i niepuszczali ni ztąd ni tam, tylko nagiemi pałaszami zaczęło się wypędzanie. Ludzie dopadli do dzwonów i zaczęli dzwonić na gwałt, wtedy kazano strzelać, kilku zostało ranionych a dwóch przywiezli do kancelaryi (wójta gminy) prawie nieżywych, bo ich ledwie ocucili. Lud wystąpił z kościoła i zaczął się krzyk, że nas zabiją. Wołając tedy hura!! wszyscy się rozbiegli do płotów i brali za koły, ale jeden z nich krzyknął: „chłopczy, dajcie pokój, bo będzie nam gorsza bieda.“ Więc się uspokoił, chociaż z wielką trudnością. Moskale zabrali wszystko, tylko pozostały cztery gołe ściany, wszystko wywieziono do Krasnegoboru (dokąd parafią Lipską przyłączy-

no, pięć mil odległości). A gdy wszystko złożone było na saniach i zaczęła się jazda, to okropna masa ludu zebrała się i postępowała za saniami z wielkim płaczem i krzykiem, że nie można było znieść tego płaczu i krzyku, jaki się rozlegał. Tego to wypadku nie jestem w stanie opisać. Teraz nie ma w Lipsku ani popa ani księdza, a już łacinnicy (rzymscy katolicy) sami się grzebią, i gdy umarł Zagorecki, kowal, to go sami pochowali, a do Krasnoboru nie chcą by ich parafia przyłączyć była. Niewiadomo, jak to z nimi nadal będzie.

2.

Z GŁĘBI ROSYI.

(Z listu księdza wygnańca.)

Dnia 22 lutego. Przybyliśmy tu z Syberii przed parą tygodniami. Odbyszy katorgę i posilenie, doczekaliśmy się łaski cesarskiej, że nas przeniesiono na życie do Rosyi. Łaska ta jednak kosztowała nam zdrowia i sił naszych więcej, aniżeli katorga, albowiem przez półtora roku żyć musieliśmy z łaski dobroczyńców naszych, gdyż rząd pensyą, jaka była przeznaczona dla nas, tj. po 6 rubli co miesiąc, przestał dawać. I tym sposobem nie mogliśmy sobie zebrać funduszu na jechanie swoim kosztem. Nie mając przeto własnych środków do przebycia tak wielkiej podróży, wzięci zostaliśmy na porządek etapny.* I od miesiąca maja z. r. (1875), aż pod koniec stycznia r. b. przez pół roku musieliśmy się wlec etapem razem ze zbrodniarzami, a przebywając wszystkie turmy i etapy, jakie się znajdują na przestrzeni 500 wiostr, i wciąż ocierając się w towarzystwie wyrzutków społeczeństwa, których zepsucie nietylko równa się bestyi, lecz przechodzi wszystko, co tylko może być najgorsze pod słońcem, w tem to, powiadam, towarzystwie i w tych nędznych i cuchnących przytułkach etapnych, ledwo człowiek mógł sobie wyobrazić, że na tym bożym świecie żyje i rusza się z miejsca na miejsce, jak bezmyślne wahadło. Stanąwszy więc na miejscu nam wyznaczonem, w małym miasteczku powiatowem...., guberni...., i znalazłszy tu już poprzednio przybyłych braci naszych około dziesięciu, poczęliśmy na nowo myśleć o urządzeniu życia wygnańczego, lecz z czego tu zacząć, kiedy nie ma nic w kieszeni? W takim to naszym położeniu i rzeczywistej potrzebie, i kiedy człowiek nie wie, z kąd ma oczekiwać pomocy, Opatrzność Najwyższa raczyła nam zesłać pomoc, jakby przez anioła opiekuńczego, w osobie hr. Platera, który kochając kraj swój i naród, stara się o tych, co nie skończyli jeszcze niewoli wygnańczej. Wspomniałem krótko o naszym położeniu, aby przez to wyrazić wdzięczność ku hr. Platerowi za jego pamięć nam wyświadczoną, oraz i tym wszystkim ofiarodawcom, którzy idąc za jego myślą, niosą ulgę naszej niedoli. Oby Bóg wszechmogący wysłuchał próśby nasze i pobłogosławił dobrodziejom naszym.

*) Etapem nazywają się te niły gospody rządowe, które przy drodze w Syberii, budują na nocleg i spoczynek dla tych, których tam pędzą. Są to nędzne budy pełne nieczystości i robactwa gorsze od kaźni dla zbrodniarzy.

V.

Błogosławieństwa Serca Pana Jezusa.

Z Podola.

Przewielebny Księżę Redaktorze!

Cześć Serca Jezusowego i Apostolstwo robią za łaską Boską ciągle postępy. Te ostatnie li tylko w tutejszej parafii liczy już 400 z górą osób. Wiadomości z innych stron są również pocieszające. Kilka tygodni temu pisano z N., iż liczba zapisanych do Apost. dochodzi do 100. Apostolstwo tedy jest znane i rozpowszechnia się w następnych parafiach na Podolu: w S., C., N., i J.. Jest równie znajome w Z., dokąd zostały posłane książeczki i kartki w celu przyłączenia tamecznego seminaryum, na którego pozyskaniu wiele bardzo zależy, bo jest jedynem w naszych stronach; spodziewam się z tamtąd odpowiedzi. Serce Pana Jezusa wdzięcznie pociąga do siebie nasz biedny lud, któremu dosyć jest wspomnieć cokolwiek o wielkiej miłości Pana Jezusa dla nas, aby zawsze nowy ruch wywołać. Mając wzgląd na wielką jego ciemność, nieznajomość języka polskiego, wypada mu zawsze w sposób bardzo prosty i zastosowany do jego pojęć przedstawiać. Najwymowniejszym a razem najprostszym dowodem jest nieskończona miłość Boga-człowieka dla rodzaju ludzkiego. Z tego więc punktu zawsze wychodzę, czy to na spowiedzi czy w katechizmowych naukach. Mówię do nich mniej więcej w takich słowach: Ani tato ani mama tak nas nie kochajut, jak Hospod myłosernyj, Hospod zisław nam swoho syna. (Znajete szczo je try osoby w trójcy Swiatój) druha osoba Trijcy sw: tak nas umyłowała, szczo widdała się za nas na muki, szczo by nas wyzwolyty z pekła. (Tu najczęściej pokazuje się im wyobrażenie Zbawiciela ukrzyżowanego) Ne dosyć toho, szczo Syn Bożyj umer za naszi hrichi, ale szczo postanowyw Prenajświęszy Sakrament, szczo by buty meży namy w naszych kościołach, i w naszych serciach koły przyjmujemy jeho w komunii Sw: Z witkiż to taka myłost Syna Bożoho dla nas, czym Win nas pokochaw? — Sercem swoim — To serce Ieho wsio toto dla nas zrobyło. — A idnakowo lude za myłost widpłacujut sia hrichamy, mało je takich szczo by kochały Serce Pana Jezusa — i ieho potiszaly i te najhirsze bołyť Iho Serce — Choczete choć wy dobry lude potiszty Serce Pana Jezusa? — woźmimsia do toho diła i zapytajmo sia sami sebe, dla czoho win pryjszow na toj świt.? — Dlatoho szczo b

wsi hrisznyki nawernułysia do Boha i szczoby swiata wira rozszyryła sia po całym świti. • Owoś wy pracujcie, molitsia, terpit wsi dosady dla toho, szczoty wsi hrisznyki i newirni nawernuły sia do świategoj prawdywoi wiry, kotra nachodytsia tilko w Kato-lickim kosteli i. t. d. Nabożeństwo do Serca J. wypływa samo przez się z tajemnicy miłości, a środek najlepszy wyplacenia się jest wespół z tem Sercem pracować i cierpieć; do tego sprowadza się cała treść tego nabożeństwa. Ten wykład zdaje się trafiać do serca biednych chłopów, bo jak widzi Ojciec, garną się i jest już ich przeszło 400. W każdą pierwszą Niedzielę przed wystawionym Najświętszym Sakr: który się wystawia z powodu Rożańca, odmawiamy Koronkę do Serca Jezus; a złota koronka także rozpowszechnia się za pośrednictwem tych co umieją czytać i bardzo się podoba i z zapalem się jej uczą. Oby dał nam Pan, iżbyśmy się stali w tym biednym kraju wiernymi apostołami jego Serca! Przestrzenie rozległe, i nadmiar pracy utrudniają wzajemne między kapłanami stosunki; ztąd zdarza się jak teraz wczasie postu, że niemały żadnej wiadomości jeden o drugim. Czy nam nie są potrzebne patenta zelatorów? Bardzo by nam się zdały kartki wpisowe, książeczki tak W. Ojca, jak też O. Ramière i Przewodnik. Za medaliki bardzo dziękuję; a o nowe jakoteż i rożaniec proszę. Szkaplerze wyrabiamy sami. — Już dzwon wzywa mię do spowiedzi wielkanocnej, i całuję wasze ręce Ojczy Dobrodzieju i polecam siebie i dzieło Apostolskie w parafii, jego modlitwom, sługa i brat w Chrystusie X. J. S.

VI.

Opowiadania niedzielne.

PANOWANIE BOLESŁAWA CHROBREGO

króla polskiego.

Po zgonie Mieczysława I. który ochrzcił naród polski, wstąpił na tron Bolesław, syn jego, urodzony z Dąbrówki, pierwszej żony Mieczysława I.

Ojciec Bolesława, jak wam wiadomo zaprowadził wiarę Chrystusa w Polsce — jednakże wiara ta nie była jeszcze wszędzie ustaloną, a nawet w głębokich lasach i borach

— między bagnami i wodami znajdowali się tacy mieszkańcy, którzy jeszcze w pogaństwie żyli i bożkom się kłaniali.

Otóż Bolesław, stawszy się panującym księciem starał się usilnie, aby w najdalszym i najskrytszym kąciku kraju polskiego zakwitła wiara Pana Jezusa, co też z pomocą Boską do skutku doprowadził — i za jego panowania nie było nikogo w Polsce, ktoby nie wyznawał wiary katolickiej.

Bolesław szczególnie obok wypraw wojennych, zajmował się sprawami Kościoła katolickiego; fundował on wspaniałe świątynie, — zakładał klasztory, aby w nich żyjący kapłani świętobliwem i bogobojnym życiem byli dobrym przykładem dla ludu.

Zakładał on biskupstwa polskie, — bo przedtem duchowieństwo polskie zostawało pod władzą biskupów niemieckich. Tym tedy sposobem wyzwolił on polskie duchowieństwo z pod wpływu Niemców.

Za jego panowania Polska zaczęła się pięknie rozrastać i kwitnąć, a pobratymcze plemiona Polaków z chęcią i dobrowolnie łączyli się z Polską i garnęli się pod panowanie tak dzielnego i mądrego monarchy i takim sposobem zwiększały się granice państwa Bolesławowego. Uszczuplić zaś swej monarchii nie dał ani na piędź ziemi.

Potędze i wzrostowi Polski najwięcej zazdrościli Niemcy i oni to nieraz pragnęli naród Polski zniszczyć i połknąć, ale im się to nigdy nie udawało, bo też ich Bolesław kropił potężnie, i nieraz gorącego sadła zalał im za skórę.

Bolesław był dzielnym i walecznym królem, a nietylko jego własny naród zwał go Wielkim — Chrobrym czyli dzielnym, — ale postronne i sąsiedne narody, których on od granic swoich odpedzał i tego ich gromił, zwały go tak samo i bały się go bardzo.

Przez całe swoje życie staczał zwycięskie boje i dopiero na kilka lat przed śmiercią spokojnie używał owoców swego męstwa i urządzał państwo.

Niemiecki cesarz Otto III. znając dzielność Bolesława, męstwo i gorliwość o wiarę, chciał się z nim połączyć i zaprzyjaźnić t. j. uczynić przymierze. Już dawniej znali się obaj monarchowie, lecz cesarz przedsięwziął odwiedzić Bolesława w jego kraju, jakoteż oddać cześć ciału św. Wojciecha spoczywającemu w Gnieźnie.

Ze świetnym dworem przybył cesarz na granicę Polski. Bolesław powitał go uprzejmie i prowadził do Poznania.

Książę polski, aby pokazać swoją potęgę zebrał rycerstw

całe i panów, — otworzył wszystkie skarby, a drogę do Gniezna, po której szedł cesarz kazał wysłać suknem.

Rozkazał też zastawić z wielkim przepychem stoły, które pod złotymi i srebrnymi naczyniami uginały się. A co dzień owe drogie naczynia rozdawał między biesiadników.

Zdumieli się Niemcy nad bogactwem lechickiego króla.

Cesarz chcąc okazać wdzięczność za gościnność tak wspinała, zdjął z głowy swojej koronę i włożył ją na Bolesława, przyznając mu przez to tytuł królewski.

Pokąd żył cesarz Otto III. Bolesław nie prowadził wojny z Niemcami — ale po śmierci jego inny cesarz Henryk chciał koniecznie Polskę zagarnąć, bo się jej obawiał, i zazdrościł Bolesławowi jego potęgę.

Przeto pewnego czasu zgromadził ów cesarz ogromne i straszne wojska i prowadził je na Polskę. Bolesław miał tylko własne szczupłe wojsko — a sprzymierzeńca żadnego. Jednak nie uląkł się Niemców, którzy nad podziw szybko się zebrałi i do Czech wkroczyli — zdziwił się Bolesław niespodziewając się, ażeby te, jak powiadał, żaby niemieckie tak rychło przyczółgały się.

Bolesław umiał sobie poradzić, nie staczał z nimi wielkich bitew — ale tak ich umiał z nienacka napadać, odbierać żywność w dzień i w nocy, słowem o każdej dnia porze szarpać ze wszystkich stron, że niemczyńska już dalej wytrzymać nie mogli. Taką wojną podjazdową zadał Niemcom taką klęskę, że połowa wojska cesarskiego wyginęła i wielu panów niemieckich życie straciło. Henryk niedoszedłszy nawet granic Polski, musiał jak nie pyszny pogodzić się z walecznym Bolesławem i odciągnąć do domu, nie niewskórawszy.

Bolesław uspokoiwszy się z Niemcami obrócił oręż swój na pogańskich Prusów i Litwinów, którzy granicę jego naruszali. Chciał on koniecznie zaprowadzić między nimi wiarę chrześcijańską, i posyłał tam opowiadaczy Ewangelii, z pomiędzy których św. Wojciech, zabity od Prusaków, zginął śmiercią męczeńską.

Gdy skończył jedną wyprawę wojenną — udawał się na drugą. Walczył on także w obronie Słowian nad Elbą, Odrą i morzem Bałtyckim, których Niemcy starali się ujarzmić, korzystając z ich niezgód i wojen domowych, a które Bolesław uspokajał. Starał się on połączyć plemiona te pobratymcze razem — aby się nie dały pochłonać Niemcom, którzy jednakże później po jego śmierci dopięli swęgo t. j. zagarnęli kraje słowiańskie — naród albo wycięli w pień — lub zniemczyli. Dzisiaj w

tych stronach, gdzie kwitły osady braci naszych — mieszkają Niemcy wiary luterskiej tak, że te kraje słusznie nazywają ementarzem słowiańskim. O niebyło już potem drugiego Bolesława — żeby stawiał zaporę zniemczeniu Słowian! Dziś także w krajach polskich pod Prusakiem — Niemcy starają się koniecznie lud polski na Szląsku, w księstwie Poznańskim i Prusach zniemczyć i odebrać im wiarę katolicką, więzając i wyganiając księży — a zabraniając w szkołach uczyć po polsku. Otóż widzicie, moi mili, że Niemczyska, jednakże są teraz — jak byli przed 1000 laty — tylko niestety niema Bolesława Chrobrego, który by im skórę wylatał.

Niemcom t. j. Cesarzowi ich nie było to bardzo na rękę, że Bolesław stawał w obronie Słowian nadelbańskich i innych — przeto znowu zebrał wielkie wojsko, które składało się z rozmaitych ludów — i zdawało się że Polska ulegnąć musi — i stać się krajem cesarskim. Wojsko to ciągnęło do Polski.

Bolesław jednak znowu swoim sposobem począł wojować, — trapił wojska cesarskie ustawicznie napadami, — a gdy Cesarz wszedłszy w lasy i bory — i to między bagnami czuł się bezpieczny — taką mu niespodzianą sprawił łaźnię, że z niej mało który niemczysko uszedł cało do domu. Od tego czasu Bolesław miał już do końca swego życia spokój od Cesarza, który się Bolesława bardzo obawiał.

Bolesław do końca panowania swego stał na straży Słowiańszczyzny i nie dał się Niemcom w niej gospodarzyć.

Nasz Chrobry Bolesław prowadził także wojnę z Czechami, którzy choć to naród pobratymczy, wpadli byli do Polski, właśnie wtedy gdy Bolesław był na wojnie — zabrali Szląsk, a nawet i Kraków obsadzili swoim wojskiem, — lecz Bolesław wróciwszy z wyprawy — wypędził natychmiast Czechów i zajęte kraje zaraz odebrał.

C. d. n.

VII.

Czytanie na pierwszą niedzielę

o Sercu Pana Jezusa.

Każdy pierwszy piątek, albo też pierwszą niedzielę miesiąca poświęcać należy szczególniejszej czci Boskiego Serca Pana Jezusa. W tym dniu wedle polecenia samego Zbawiciela Błogosławiona Małgorzata przystępowała do Komunii św. i rozpamiętywała nieskończoną miłość Serca Jezusa. Za nią czynią to samo wszyscy gorliwi czciciele

tego Serca. Polecamy więc wszystkim, aby, jeśli być może, w tym dniu łączyli się z Panem Jezusem przez Komunią świętą; a chcąc im dopomóc do rozpamiętywania miłości Serca Jezusowego umieszczając będziemy w każdym „Posłańcu“ stosowne uwagi na pierwszą niedzielę.

W tym miesiącu w pierwszą niedzielę miesiąca przypada też uroczystść Opieki św. Józefa, którą Kościół św. obchodzi zawsze w 3cią niedzielę po Wielkanocy. Ta okoliczność na początek czytań niedzielnych jest bardzo pożądaną, mamy bowiem na wstępie wniosły wzór miłości ku Najśłodszemu Sercu Pana Jezusa w świętym Józefie, a z przykładu daleko więcej i daleko łatwiej można nauczyć się kochać p. Jezusa, jak z samych tylko rozmyślań. Rozważać więc dzisiaj będziemy jak św. Józef ciągnie nas przykładem swoim do Serca Pana Jezusa.

Uroczystość „Opieki św. Józefa“ ma dwojakie znaczenie. Przypomina ono nam najpierw troskliwą opiekę, jaką św. Józef otaczał Pana Jezusa, a powtóre zapewnia nas o tem, że Józef św. jest także opiekunem naszym t. j. opiekunem całego Kościoła katolickiego i wszystkich wiernych.

Pierwsze to znaczenie, czyli opieka św. Józefa nad Panem Jezusem wskazuje nam właśnie gorącą miłość św. Józefa ku Sercu Zbawicieli, i ona to właśnie przykładem swoim ciągnie nas do tegoż Serca. Jako opiekun Pana Jezusa Józef św. miał następujące obowiązki: Pana Jezusa żywić, Pana Jezusa chować, Pana Jezusa bronić. Wypełniając je z największym staraniem i zamięłowaniem dał dowody wielkiej swej miłości.

Józef św. żywił Pana Jezusa od chwili urodzenia aż do śmierci swojej na rękach tegoż mniemanego Syna swego. On pracą rąk swoich, czyli jak mówimy, dziesięcioma palcami swemi starał się o chleb codzienny dla Matki Bożej i dla Jezusa. On nieraz maleńkiego Pana Jezusa biorąc na łono swoje, karmił własną ręką, podając mu do ust świętych ciężko zapracowany pokarm. On w drogach i podróżach, które odbywali, czy to do Jerozolimy czy też do Egiptu i nazad czerpał u studni wodę na ochłodzenie pragnienia powierzonego mu dzieciątka i jego świętej Matki. A wszystka ta długoletnia praca była mu miłą i słodką i innej za nią nie żądał zapłaty, jak tej, że mógł kochać Jezusa, tulić go do swego łona, Jego Serce przycisnąć do swego, czuć tętna tego Bożego Serca i swoją miłość przy Niem rozniecać. Tak tedy jako karmiciel Jezusa ciągnie nas św. Józef do Serca Jezusowego i uczy swoim przykładem, jak powinniśmy pragnąc pracować dla Jezusa wiernie, ustawicznie i wytrwale, a za pracę naszą nie żądać innej nad miłość samą nadgrody.

A wiedzieć nam należy, że każdy z nas może tak pracować dla Jezusa i karmić go pracą rąk swoich. Powiedział bowiem Pan Jezus: „Coście uczynili jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili.“ Więc kiedy karmimy biednych, gdy się dzielimy chlebem naszym z wdową i sierotą, Jezusa karmimy i Serce jego pocieszamy. A oprócz tych członków Jezusa, mamy też Jego samego między nami, a mamy Go jak dawniej, tak i dzisiaj ubożego i potrzebującego naszej pomocy. Jezus bowiem w Sakramencie Najświętszym wśród nas żyjący, ubogi jest i zdany na łaskę naszą. Ma on to tylko co mu damy, tak dalece, że jeśli mu nic

nie damy, będzie opuszczony, zaniedbany, prochem, kurzem i śmieciem zasypany w ołtarzach i kościołach naszych. Miejmy więc pieczę o Jezusa wzorem św. Józefa, czujmy to i zawsze pamiętajmy o tem, że Jego Serce żyje wśród nas w Sakramencie i żąda naszego współczucia. A zatem cieszymy Je naszym staraniem o ozdobę, o chędostwo i dobry porządek w kościółkach naszych. Dzielimy się z nim naszą odzieżą, aby i ołtarz jego był zawsze czysto i pięknie zaślany; dzielimy się z nim naszym pokarmem, ujmując sobie a dając Jemu nieco z naszej żywności, aby wieczna lampa zawsze przed Nim, w dzień i w nocy wedle przepisu kościelnego gorzała. *) W ten sposób będziemy i my opiekunami Serca Jezusa.

Józef św. spełniał równie starannie drugi obowiązek opiekuna t. j. wychowywał Pana Jezusa. Dziwne to, ale prawdziwe, iż człowiek wychowywał Boga! Józef św. albowiem spełniał koło Pana Jezusa to wszystko co odpowiednio do lat wieku spełniać powinien ojciec względem swego dziecięcia. Gdy Pan Jezus był dziecięciem, Józef św. go piastował; gdy Pan Jezus wzrósł lata, on się z Nim modlił i prowadził go do świątyni; gdy Pan Jezus był młodzieńcem, używał go do swej pracy i uczył swego rzemiosła. W życiu domowym św. Józef utrzymywał w domu swoim piękny, wzorowy porządek. Z rana wstawano, wspólnie się potem modlono — wspólnie pracowano — wspólnie posilano się pokarmem — wspólnie odbywano czytania i rozważano tajemnice Boże — wspólnie używano godziwej rozrywki, wspólnie udawano się na spoczynek. Takie utrzymywanie w domu porządku jest najlepszym wychowaniem dla starych i młodych — a św. Józef ten ład w domu swoim utrzymywał i w ten sposób Pana Jezusa wychowywał. Ale też za to życie jego było prawdziwą rajską rozkoszą — było jakby niebem na ziemi, bo On już na ziemi żył z Bogiem, z Bogiem obcował, z Bogiem rozmawiał, i w tem wszystkim czerpał szczęście i rozkosz, które mu osładzały wszystkie trudy i cierpienia życia.

Ten wzór życia św. Józefa ciągnie nas do Serca Jezusa i wskazuje, że największe szczęście na ziemi być połączonym z Jezusem, mieć Jego Serce i z Nim obcować. A jeśli chcemy, my też podobne szczęście mieć będziemy.

Wszak i my, jeśli nie w jednym domu, to w jednym mieście lub w jednej wiosce z Panem Jezusem mieszkamy, wszędzie bowiem, gdzie jest kościółek z Najśw. Sakramentem, tam P. Jezus żyje wśród nas. Możemy zatem i my codziennie obcować z tym naszym Boskim współmieszkańcem i współsąsiadem. Możemy i powinniśmy każdy dzień z Nim rozpoczynać i kończyć, a jeśli nam praca i obowiązki stanu nie pozwalają odwiedzić Go codziennie, możemy przynajmniej z daleka zwrócić się ku stronie kościółka, pokłon mu oddać, albo na odgłos dzwonu wzywającego na „Anioł pański“ pozdrawiając Matkę, westchnąć także do tego Serca.

*) Wedle prawa kościelnego lampa przed Najświętszym Sakramentem palić się powinna wiecznie dniami i nocą, tak dalece, że jeśli w skutek opieszałości przez godzinę się nie pali, ten do którego staranie o to należy ma śmiertelny grzech. Obowiązkiem jest wiernych aby dopomagali pasterzom w opędzaniu wydatku na lampę. -- (Gdyby wierni wszędzie do tego byli przyzwyczajeni, że lampa i w nocy płonie w kościele, nie byłoby tego wypadku, że widząc światło w kościele, sądzą że gore.)

które nad nami czuwa. Jeżeli zaś miłość go mamy, to pewnie i czasu na tyle znajdziemy, aby choć raz w tygodniu, a w czwartek, jako w dzień Najświętszego Sakramentu, lub w Piątek, jako w dzień Serca Pana Jezusa, odwiedzić go w kościółku, a przynajmniej raz w miesiącu miłość nasza pociągnie nas do stołu Pańskiego, aby serce nasze z Sercem Jezusowym połączyć.

Takie obcowanie i życie z Panem Jezusem sprawi, że i w nas wedle słów św. Pawła, wzrastać będzie Pan Jezus, a to w ten sposób, iż wzrastając w łasce Bożej i miłości Serca P. Jezusa, będziemy coraz więcej podobni do Syna Bożego, jak tego chce Bóg Ojciec, który tych których przejrzał i wybrał, chce mieć „podobnymi obrazowi Syna swego.“

Nareszcie i trzeci obowiązek opiekuna spełniał z wielką miłością Józef św. tj. bronił odważnie i ochrauiał P. Jezusa. Bronił go najpierw przed okrutnym Herodem i uniósł go na łonie swoim do Egiptu, bronił go i ochraniał w Egipcie od nieżyczliwych obcych ludzi, bronił w drodze tam i nazad od złej przygody; bronił przed nienawiścią Archelausa i schronił się z nim do Nazaretu, bronił Dziewicy Matki i Bożej Dzieciny od złej sławy i napaści żydów. A w tej obronie sam siebie narażał, albo na trudy i prace wystawiał. Czerpał zaś męstwo i odwagę w Sercu P. Jezusa, które osłaniał i do łona swego przyciskał.

I w tem tedy przykładem swoim ciągnie nas Józef św. do Serca Pana Jezusa, wskazując że w Niem i my zaczerpnąć możemy męstwa do obrony Pana Jezusa, który teraz może więcej jeszcze jak za życia swego potrzebuje naszej obrony.

Czerpmyż w Sercu Jezusa siłę, byśmy go bronili przed językiem bluźnierców, byśmy Go bronili przed, prześladowcami Kościoła, przedtymi wszystkimi, którzy grzechami swemi Serce Jego ranią. Umiejmy się poświęcić dla chwały Jezusowej, i zasłaniajmy Go od wszelkiej zniewagi i krzywdy, abyśmy wyznając go przed ludźmi, zasłużyli na to, iżby On nas wyznał przed Ojcem swoim w Niebiesiech, i pozwolił spocząć przy Sercu Swojem w wieczności.

2.

Dlaczego wzywamy przyczyny św. Antoniego, gdy nam co zginie.

W Montpelier (czytaj Mąpelie) przyjęto do zakonu franciszkańskiego pewnego młodego człowieka, po którym wiele dobrego na przyszłość można sobie było rokować (obietcywać). Atoli nie długo wytrwał ów młodzieniec w klasztorze, uciekł bowiem pewnej ciemnej nocy a w dodatku ukradł swojemu nauczycielowi św. Antoniemu książkę z psalmami.

W onych czasach, kiedy się to stało, nadzwyczajnie drogo płacono książki, a ta skradziona książka miała i z tego względu wielką wartość, gdyż po bokach były dopiski i tłumaczenia psalmów. Zatem nietrudno zrozumieć, jak wielką św. Antoni poniósł szkołę. Kto inny gniewałby się i złościł, nie tak sobie postąpił św. Antoni. Skoro tylko zobaczył, że niema książki, z której pouczał swych braci zakonnych, natychmiast upadł na ziemię i błagał Pana Boga przez Syna Jego jednorodzonego

Pana Jezusa, aby sprawił łaską swą, iżby mu książkę zwrócono. I wysłuchał jego prośby dobry Bóg. Zaledwie bowiem zbliżył się ów młody człowiek do mostu, po którym chciał się dostać na drugi brzeg rzeki, gdy w tem ujrzał jakiegoś potwora, który wyrwał ogromną pałką, i groził młodzieńcowi, że go zabije, jeżeli skradzionej książki nie odniesie do klasztoru. Młodzieniec ledwie żywy od strachu, wraca czemprędzej do klasztoru, i błaga ze łzami św. Antoniego, aby mu jeszcze tym razem przebaczył.

Któż jest, kogo nie zadziwia ta niepojęcie wielka ufność, z jaką on mąż Boży uciekł się w swoim utrapieniu do najłaskawszego Pana? To też i dziś chrześcijanie, niech po każdej stracie z taką ufnością zbliżają się do Pana Boga i proszą go za przyczyną św. Antoniego, którą już tylu ludziom dopomógł.

Dopomóż Święty tym, co Cię proszą,
Niech przez Twe modły Bóg ich pocieszy,
Jeżeli jakie straty ponoszą,
Dopomóż oraz tej biednej rzeszy,
Co dozwoliła sługom szatana,
Wykraść z swej duszy ziarneczko wiary,
Niech za Twą prośbą wszechdobroć Pana,
Zwróci im wiarę, oddali — kary.

X. Fr. Salezy Jenkner.

VIII.

O dobrych książkach.

Nakładem księgarni

I. N. Romana w Pelplinie (Prusy Zachodnie) wyszły:

Czytania katolickie z różnych pisarzy Towarzystwa Jezusowego wydane przez **Missyonarzy** tegoż Towarzystwa i zawierają:

	Cena	1 mar.	— fen.
Bellarmin. O siedmiu słowach P. Jezusa na krzyżu.	—	—	40 "
Drużbicki. Nauka o przygotowaniu się do świątobliwej śmierci	"	—	75 "
Korsak. Uwagi i przysługi na głównejsze święta N. Maryi P.	"	2	— "
Laterna. Harfa duchowna. Książka do nabożeństwa.	"	2	50 "
Łącki. Katechizm. 3 tomy.	"	1	50 "
Morawski. Namowy ducha św. 3 tomy.	"	1	40 "
Rossignoli. Prawdy wieczne. 2 tomy.	"	—	60 "
Segneri. Nauka o dobrej spowiedzi.	"	—	— "
Sołski. Nauka o częstem używaniu Najśw. Sakramentu i 100 sposobów uczczenia P. Jezusa w Przenajśw Sakramencie	"	—	50 "
Wysocki. Skarbnica ludzi pobożnych.	"	—	60 "

w druku znajduje się:

Żywot św. Ałojzego.

Nadto wyszły:

Jackowski X. H. Namowa do wstrzemięźliwości	"	—	25 "
Tegoż. Rozważ to dobrze. Myśli zbawienne dla dobrych i złych.	"	—	35 "

Ekspedycya pocztą odwrotną za pobraniem ncleżytości.

Marka znaczy 56 ct. 100 feników czyni 1 markę.

Adresować; Księgarnia J. N. Romana w Pelplinie (Prusy zachodnie.)

U Aleksandra Vogla w drukarni Ossolińskich we Lwowie.

nabyć można po zniżonych cenach następujące książki
do modlenia:

Miesiąc Maj przez ks. J. Nowakowskiego	— zhr. 20 ct.
Początki życia niebieskiego egzemplarz w płótno oprawny	— " 35 "
Tenże sam egzemplarz w skórę oprawny i złożony	— " 85 "
Nabożeństwo do Serca Jezusowego przez ks. J. Kuczkowskiego	— " 25 "
Ta sam małe wydanie	— " 5 "
Bóg nad wszystko, oprawny w płótno egzemplarz	— " 45 "

Do czytania polecamy :

Św. Stanisław przez hr. Dziadoszyckiego	— " 40 "
Ojczyzna przez tegoż autora	— " 30 "
Pamiętnik ks. Cicierskiego i jego przygody doznane na Sybirze dawniej 2 zhr. 30 ct. teraz	1 " 30 "
Żuawi papieżcy przez Morawskiego	1 " — "
Szare ptaszę, poezye egzemplarz	— " 40 "

Do dnia 8 maja b. r. wyjdzie

z druku na pamiątkę stoletniej rocznicy ukoronowania N.
P. Maryi Łaskawej we Lwowie.

nowa książka do modlenia, w której będzie się znajdować oprócz modlitw, szczegółowy opis tego obrazu wykaz działanych cudów, wraz z ryciną ozdobną przedstawiającą Najśw. Pannę Maryę Łaskawą z Jezusem Chrystusem. **Zapisywać można już teraz.**

Powyż wymieniona drukarnia przyjmuje oraz wszelkie zamówienia dotyczące się robót drukarskich. Książki powyż wymienione sprzedaje się za gotówkę, lub daje się na cztero-miesięczny komis, po upływie którego to czasu zwraca się książki lub pieniądze. Większym odbiorcom stosowny rabat.

Aleksander Vogel.

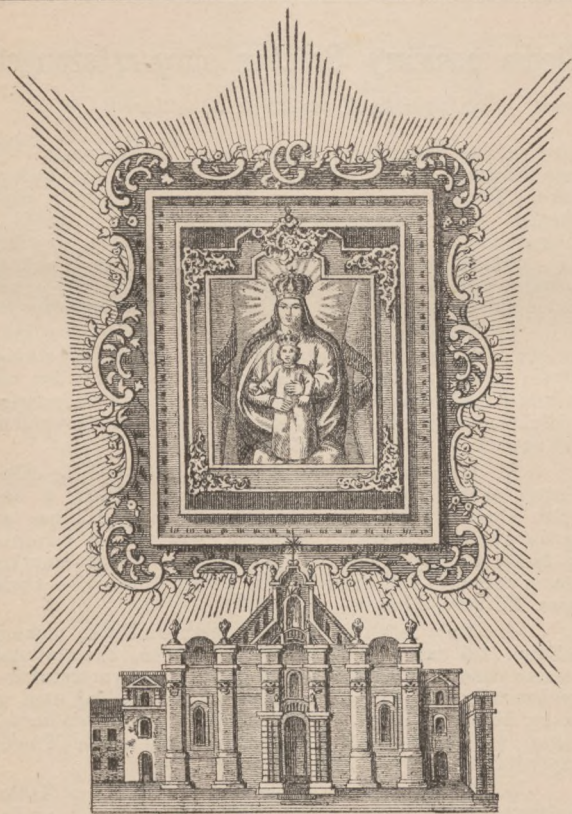
Bractwo Różańcowe książka do nabożeństwa dla członków bractwa tego, zawierająca modlitwy i godzinki które w kościele śpiewane bywają, oraz rozmyślenia i nauki do użytku domowego. Wydanie trzecie przez X. Antoniego Załuskiego, kano. i prob. Brzozowskiego. Zapisywać można u niego.

Ważne dla czytelników

Więńca i Pszczółki.

P. Władysław Miłkowski, wydawca dzieł katolickich w Krakowie odstąpił Redakcyi *Więńca i Pszczółki* dzieło pod tytułem **Jezus Chrystus**, które w handlu księgarskim kosztuje 1 zhr. za cenę zniżoną 60 cent. Dziełko to, bardzo piękne i na nasze czasy bardzo potrzebne napisane przez znakomitego i z pism swoich słynącego biskupa *Ségur*, wykazuje w 16 uwagach kto jest Jezus Chrystus, i służy przez to do wzmocnienia naszej wiary i miłości ku Panu Jezusowi. Ktoby sobie życzył nabyć to dziełko za cenę powyższą, może ją przysłać później z prenumeratą lub zaraz, a otrzyma **to dziełko pocztą — opłacone.**

O dobrych dziełkach wydanych przez pana Miłkowskiego wspomniemy później.



NAJŚWIĘTSZA MARYA PANNA

w Obrazie Bolesławieckim,

którą O. Ś. Klemens XIII. przez delegacyą ks. arcybisk. Lwowskiego Hieronima Sierakowskiego koronami złotymi ukoronował R. P. 1777 dnia 15. Sierpnia.

Siedm pacierzy Bractwa stowarzyszonych

pod opieką N. P. Maryi Szkaplerznej.

1. O Najświętsza Maryja Panno, Matko nasza naj-miłościewsza! kiedyś sobie upodobala uczeć nas świętą suknią Twoją, którą Ty sama jawiąc się cudownie, ukochanego syna Twojego Szymona Stokeyusza, a za jego pośrednictwem nas wszystkich obdarzyć raczyła, prosimy Cię, dodajże nam i skutecznej pomocy, byśmy tę suknię z takim nosili owocem, jakiego się po nas spodziewasz i jaki Tobie oddać winni jesteśmy. — *Ojcze nasz. Zdrowaś Marya.*

2. Dałaś nam o najdosłójniejsza Królowo suknię świętą jako strój, po którym bywamy poznani jako słudzy Twoi; prosimy Cię, spraw to: abyśmy tej sukni św. nie splamili poddawaniem się naszym niegodziwym namiętnościom, ale ją raczej czystym i niewinnem zachowaniem się uczili. — *Ojcze nasz. Zdrowaś Marya.*

3 Dajac nam o wielka niebios Królowo! tę szlachetną oznakę, nie byłaś zadowolniona widzieć w nas tylko sługi Twoje, ale nadto chciałaś przybrać nas za synów swoich; błagamy Cię przeto, uzyskaj nam u Jezusa tę łaskę, abyśmy nigdy nie byli powodem Twojego smutku, lecz owszem Twoją radością i Twoją koroną. — *Ojcze nasz. Zdrowaś Marya.*

4. Mało to Ci się zdawało jeszcze o Matko pięknej miłości, żeś nas wybrała za synów Twoich, chciałaś nas jeszcze odznaczyć najbardziej uprzywilejowanym tytułem: synów najmilszych; prosimy Cię przeto, zjednaj nam tę łaskę, abyśmy Cię tak kochali, iżbyśmy według możliwości naszej, szczególnej tkliwości macierzyńskiej miłości Twojej odpowiadali. — *Ojcze nasz. Zdrowaś Marya.*

5. Miłości pełną opatrnością chciałaś o Matko cudowna świętą suknią okryć serca nasze, jakoby puklerzem naszej obrony; błagamy Ci, wspieraj nas tak, iżby serca nasze zawsze były zamknięte szatanowi, a jedynie Jezusowi i Tobie otwarte. — *Ojcze nasz. Zdrowaś Marya.*

6. Zapewniłaś nas o najmoźniejsza Orodowniczo nasza: że Twoja suknia św. bylebyśmy ją godnie nosili, ochroni nas od wszelkich niebezpieczeństw; prosimy Cię

tedy: niech Twoja najskuteczniejsza opieka zachowa nas nie tylko od przygód ciała, ale bardziej od niebezpieczeństw duszy; iżbyśmy się nie dopuścili żadnej winy, któraby nas godnemi nienawiści w oczach Boga uczyniła. -- *Ojcie nasz. Zdrowaś Marya.*

7. Dataś nareszcie nadzieję o Matko miłosierdzia, że jeżeli umarłszy w nabożeństwie będąc w świętej sukni Twojej, dostaniemy się do czystca, będziesz się starać ulżyć nam czyścicowemu męki, i spiesznie nasze z nich wybawić dusze; prosimy Cię zatem: niedowólże nigdy, abyśmy to nabożeństwo, choćby i na czas krótki zaniedbywali, ale spraw to, abyśmy w nim wiernie aż do śmierci wytrwali. *Ojcie nasz., Zdr. Mar., Wierzę w Boga. Chwała Ojcu i t. d.*

PIEŚŃ

(Metodyja jak: Pobłogosław lud...)

PIEŚŃ

Witaj (Metodyja jak: Pobłogosław lud...)

MARYJA Bolszowiecka;
Swiadczyś wiele, w tem kościele,
Panno Maryja.

Będzie pamięć wiekami:
Że tu słyniesz łaskami;
Broń w potrzebie, prosim Ciebie
Panno Maryja.

Kto dostatnie wyjawi?
Jak się łaska Twa stawi
W tym Obrazie, w każdym razie
Panno Maryja.

Nikt nie jest tak wymowny,
By Twój obraz cudowny:
Mógł wystawić, światu zjawić,
Panno Maryja,

Gminy ludu świadkami
Jak tu słyniesz łaskami,
Z miłej chęci z Twej pamięci
Panno Maryja.

Tu choroby ustają,
Gdy się Tobie oddają:
Cna Lekarko, Nieba Arko!
Panno Maryja.

Nad pojęcie ludzkości,
Pełna jesteś miłości
Dla każdego skruszonego
Panno Maryja.

Córko Ojca! przedwieczna,
Matko Syna! bezpieczna
Dar miłości, z Twych wnętrzności
Panno Maryja.

Gwiazdo morza, wszech ludzi,
Niech ta prośba Cię wzbudzi;
Przez Cię droga nam do Boga,
Panno Maryja.

Z Twych wnętrzności owoc
Świadczysz łaski w Bołszowcu;
Miej w obronie w naszej stronie
Panno Maryja.

Ludzkie plemię w potrzebie
Idzie Panno do Ciebie;
Ich ofiary, za Twe dary
Przyjmij Maryja.

Wieńczem Cię korónkami —
Chwalim sercem, ustami,
Bądź w obronie w życiu, w zgonie,
Panno Maryja.

Spraw: niech w SERCU JEZUSA
Rozkocha się myśl — dusza,
U każdego z nas grzesznego;
Panno Maryja. Amen.

Uwaga: w Bołszowcu dostać można książkę Oficjum dla mężczyzn z osobliwym nabożeństwem, wiadomościami i historyjami dla tych, co noszą Szkaplerze Najśw. P. Maryi lub Najśw. Serca P. Jezusa.

Intencye na miesiąc Maj.

UWAGA. Prosimy czytelników naszych, aby za tych, którzy są poleceni każdego dnia, raczyli zmówić jedno „Ojciec nasz“ lub modlitwę miesięczną, podaną w Pośłańcu.

1. **Poniedziałek.** ŚŚ. Filipa i Jakóba Ap. Odpust papieski. Podziękowanie P. JEZU. za wysłuchanie próśb 2009 osób, 13 rodz. i 4 zgrom., mianowicie za 8 łask nadzwyczajnych.
2. **Wtorek.** Ś. Anastazego. O miłość Serca P. JEZU. dla 15 kapł., 4099 osób, 113 rodz., 1756 zgrom. Za towarzystwa św. Wincen-tego a Paulo.
3. **Środa.** Znalezienie Ś. Krzyża. Odpust w Szk. Niep. Pocz. O bło-gosławieństwo Serca P. JEZU. dla 21 kapł., 4744 osób, 5130 rodz., 99 zgrom. Za J. E. Kardynała Ledóchowskiego.
4. **Czwartek.** Ś. Floryana M. Odpust dla Zelat. Apostol. O opiekę Serca P. JEZU. dla 21 kapł., 6641 osób, 2014 rodz. 81 zgrom. Na intencyą 8049 ważnych spraw: O dobre pożyte w rodzinie.
5. **Piątek.** 1. mies. Ś. Piusa V. Pap. Odpusty w Apost. w Szkap. Karm. Na intencyą Ojca św. O rozszerzenie czci i miłości Serca P. JEZU. w 876 zgrom., 2297 rodz., u 3315 osób.
6. **Sobota.** Ś. Jana w Oleju. Za grzeszników. 32 zgrom., 26 rodzin. i za 10871 osób. Za 2091 zelatorów. Za powodzenie w nauce i egzaminie. O rozszerzenie miłości ku N.M.P. pomiędzy młodzieżą.
7. **Niedziela. 1 Miesiąca i 3. po Wielkanocy. Opieki Ś. Józefa** Odpusty: w Szkap. Karm. i Niep. Pocz. Kandydaci święceń ka-ptańskich. O nawrócenie z niedowiarstwa 6241 osób, 21 rodzin. 12 zgromadzeń. O ducha i cnoty kapłańskie dla pewnego kleryka.
8. **Poniedziałek.** Ś. Stanisława B. M. O nawrócenie z pijaństwa 374 osób. 8 rodz. 47 zgrom. Dwie sprawy, od których był dwóch rodzin zależy Za szczęśliwy powrót z podróży
9. **Wtorek.** Ś. Grzegorza Naziań. Za dusze zmarłych 12726 osób, 137 rodz. 13 zgrom. Za dusze, które znikąd pomocy nie mają.
10. **Środa.** Ś. Antonina B. O zdrowie dla 6110 osób, 80 rodz., 19 zgrom. i 22 kapł. (M. M.) Za chorą osobę (M.)
11. **Czwartek.** Ś. Antyma M. O błogosławieństwo w nauce dla 2086 osób 1386 zgrom. O dobre wychowanie dzieci w 211 rodz.
12. **Piątek.** Ś. Nereusza i Achileusza M. M. O różne doczesne dary dla 410 osób, 93 rodz. 25. zgro. Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra.
13. **Sobota.** Ś. Serwacego B. O pociechę w smutkach dla 2971 osób, 163 rodz., 19 zgrom. Za naj. Cesarza Austrii.

14. **Niedziela 4 po Wielkanocy.** Ś. Bonifacego. Odpust w Apost. (zacznijają się 6 niedziel odp. przed świętem Serca P. JEZUSA.) *O światło w wątpliwościach dla 445 osób 98 rodz. Za X. S.*
15. **Poniedziałek.** ś. Zofii M. *O zwycięstwo w pokusach dla 6196 osób, 11 rodz. O wytrwanie unitów. O zjednoczenie wschodniego Kościoła.*
16. **Wtorek.** Ś. Jana Nep. Odp. w Szkapl. Karm. *O dobrą spowiedź dla 2167 osób, 73 rodz., 22 paraf., 2623 pierwszych Komunii św.*
17. **Środa.** Ś. Paschalisa Bayl. *O wyjście ze stanu oziębłości dla 529 osób, 56 rodz. 18 zgrom., 2090 missyi lub rekolekcyj.*
18. **Czwartek.** Ś. Eryka M. *O powstanie z nalogu dla 390 osób, 53 rodz., 11 zgrom. O szczęśliwe wybory do przyszłego sejm.*
19. **Piątek** Ś. Piotra Celestyna Pap. *O zgodzanie się z wolą Bożą dla 2631 osób, 33 rodz. O światło i miłość dla Rusinów.*
20. **Sobota.** Ś. Bernardyna W. *O spokój duszy dla 141 osób, 3 rodz. 4 zgrom. O pocieszenie w smutkach i niedostatkach dla 2 rodz.*
21. **Niedziela 5 po Wielkanocy.** Ś. Walensa B. i M. Odp. w Apost. i w Żyw. Róż. *O powołanie lub wytrwanie zakonne dla 10970 osób, 4 zgromadzeń. O rozbudzenie czci dla Najśw. Sakram. we Lwowie.*
22. **Poniedziałek.** Ś. Julii Dni krzyżowe. *O uproszenie rozmaitych cnót i łask wewn. dla 21 kapł., 12562 osób, 105 rodz. 51 zgrom.*
23. **Wtorek.** B. Jędrzeja Boboli M. Dni krzyżowe. *O wytrwanie w dobrych postanowieniach dla 8130 osób, 18 rodz. 12 zgrom.*
24. **Środa.** Ś. Wincentego Lirineńskiego. Dni krzyżowe. *O śmierć szczęśliwą dla 966 osób, 85 rodz., 26 zgrom. O błogosławieństwo dla pewnej sprawy. O pociechę dla S. P.*
25. **Czwartek. Wniebowstąpienie Pańskie.** Odpust w Apost. w Żyw. Różańca, papieski, dla Zelat., w Królow. Serca JEZUSA, w Szk. Karm i w Szk., N. Pocz. *O pojednanie i zgodę dla 3276 osób, 112 rodz. 23 małżeństw, 11 zgrom. Zgrom. Franciszkanek NS.*
26. **Piątek.** Ś. Filipa Neryusza, W. *O gorliwe spełnianie obowiązków dla 3816 kapł., 596 osób, 124 rodz. 16 zgrom.*
27. **Sobota.** Ś. Maryi Magdal. de Pazzi. *Intencje nieoznaczone, same-mu Bogu wiadome 17697 osób, 39 rodz., 29 zgrom.*
28. **Niedziela 6 po Wielkanocy.** Ś. Emila Odp. w Apost. *Zachowanie od zepsucia 12956 dzieci. O rozszerzenie Wierca i Pszczółki oraz Postaćca. O łaskę dla pewnego małżeństwa i 5. dzieci.*
29. **Poniedziałek.** Ś. Teodozyi, M. *Za 251 róż. żywego Różańca.*
30. **Wtorek.** Ś. Feliksa Pap. M. *Za zmarłych Braci i Siostry w Apostolstwie.*
31. **Środa.** Ś. Anieli P. Urocz. Królowej Serca P. JEZUSA. Odpust w Arcybr. *Na te intencje, które ręk Przewodnika nie doszły. PP. Urszulanki w Krakowie.*

Oprócz wymienionych odpustów są jeszcze następujące odpusty zupełne:

W *Apostolstwie*: w jeden Piątek miesiąca i we dwa dni jakiegdyś do woli wybrane;

W *Arcybr. Królowej Serca JEZ.*: we wszystkie czwartki lub Niedziele;

W *Szkaplerzu Karmelitańskim* (czarnym): w każdą Środę.

